

środa, 16.04.2025

List biskupów do prezbiterów na Wielki Czwartek 2025

Drodzy Bracia,

już za chwilę rozpocznie się najważniejszy czas w roku liturgicznym – święte Triduum Paschalne. Przeżywając razem z uczniami wydarzenia paschalne, dajmy się poprowadzić ku radości i nadziei, jaką przynoszą święta wielkanocne. Jest to również dla nas wszystkich okazja, by przyglądając się doświadczeniu pierwszych uczniów oraz życiu młodego Kościoła, ożywić naszą nadzieję, rozpoznać drogi oraz umocnić się w stawianiu czoła wyzwaniom codzienności. Zatrzymując się na kilku wydarzeniach i problemach Kościoła opisanego w Dziejach Apostolskich, możemy zauważyć, że codzienność, na którą składa się życie, postęga i wspólnota, wymaga od nas nieustannego nawrócenia oraz wzrostu w naszej relacji z Panem i w oddaniu Kościołowi. Przed nami jest długa droga ku osobistej świętości i realizacji misji Kościoła. Jednak patrząc na życie młodego Kościoła, widzimy, jak kluczowe jest to, by mimo trudności we wszystkich okolicznościach trwać w więzi z Jezusem, słuchać i głosić Boże słowo oraz budować wspólnotę na fundamentach wzajemnego słuchania, prawdy i miłosierdzia.

Jezus powiernikiem naszych serc

„Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi” (Łk 24,34) – tymi słowami witają się rozemocjonowani uczniowie w Jerozolimie. Zarówno dla tych, którzy tam przebywali, jak i dla tych, którzy wrócili z Emaus, spotkanie Chrystusa Zmartwychwstałego zmienia wszystko. W obrazowy sposób oddaje to św. Łukasz, pokazując, że uczniowie w drodze do Emaus oddalają się od miejsca, w którym powinni być razem z pozostałymi; są smutni, rozgoryczeni i rozczarowani męką oraz śmiercią Jezusa. Ich pełne żalu słowa: „a myśmy się spodziewali” (Łk 24,21), dobitnie oddają ich stan. Jednocześnie ta szczerza, wypływająca z głębi serca deklaracja staje się punktem zwrotnym w drodze uczniów, którzy jeszcze idą nie w tym kierunku, w którym powinni, ale idą z Jezusem. To ważna lekcja zostawiona nam przez św. Łukasza. Chce on pokazać, że uczniowie Jezusa, Jego najbliżsi współpracownicy, nie wytrzymują zgorszenia krzyża, śmierci i złożenia do grobu swojego Mistrza i odchodzą. Oddalają się od wspólnoty i od miejsca, w którym być powinni. W tej rezygnacji uczniów możemy zobaczyć niejedną swoją drogę, która jest wbrew Bożym zamiarom. Jednocześnie historia uczniów z Emaus pokazuje, że choć oddaliśmy się od Jezusa, On nie oddala się od nas. Co więcej, On przyłącza się do naszej drogi, mimo że przez dłuższą chwilę nie potrafimy Go rozpoznać. Jezus pozwala nam wylewać żale, frustracje, opowiadać o wydarzeniach, które nami wstrząsają, dokonywać ich interpretacji i upatrywać źródło naszego bólu i smutku w tym, co dzieje się na zewnątrz, w szukaniu winnych. Jednak dopiero gdy odsłaniamy swoje rozczarowane i obolałe serce – tak jak uczynili to uczniowie w drodze do Emaus – możemy przyjąć Jezusową perspektywę rzeczywistości. Tym samym nasze nawrócenie staje się procesem, który zaczyna się od stanięcia w prawdzie swojego serca i przyjęcia Bożego słowa. Słowo z kolei prowadzi do rozpoznania żywego, obecnego Chrystusa Zmartwychwstałego, umożliwia powrót do wspólnoty i wspólnie celebrowanej liturgii.

Chrystus – niezawodna nadzieja

Drodzy Bracia, Chrystus Zmartwychwstały, Żyjący, jest naszą nadzieją, jedyną nadzieją. W Nim możemy pokładać bezgraniczną ufność i pewność. W przeciwieństwie do małych ludzkich nadziei, oczekiwań, naszego „spodziewania się”, Jezus jest zrealizowaną nadzieją, z

której możemy codziennie czerpać zbawienie. On nigdy nas nie zostawia, wychodzi nam naprzeciw. Czasem tylko my, z własnej winy lub przytłoczeni cudzą winą, nie potrafimy Go zauważyć. Ale On przychodzi w słowie, sakramentach i wspólnocie. Objawia się jako centralny punkt odniesienia w codzienności, niezmienny, nieulegający przeterminowaniu i niewychodzący z mody. Nie musimy szukać Go w ciemno, metodą prób i błędów. Zastanawiać się nad tym, czy warto za Nim iść i do czego to doprowadzi. Niezależnie od kondycji naszej i naszych wspólnot Jezus nie wyprowadza się ze swojego Kościoła.

Jak żyć z Chrystusem dzisiaj? Jak stawać się świadkiem nadziei? Ewangelie kończą się scenami spotkań Zmartwychwstałego z uczniami. Na tym kończy się opowieść o ziemskim życiu Jezusa Chrystusa. Nie kończy się jednak historia uczniów, dla których spotkanie ze zmartwychwstałym Panem staje się nowym początkiem, w świetle którego, to co było wcześniej, okazuje się jakby tylko kursem przygotowawczym i to jeszcze zakończonym oblanym egzaminem. Nową jakość życia uczniów przedstawia nam św. Łukasz w Dziejach Apostolskich. Z jednej strony lektura Dziejów może wzbudzać w nas tęsknotę – może nawet zazdrość – za żywą, niemal idealną wspólnotą. Z drugiej jednak strony jest to Kościół, który idzie, głosi, spotyka się z prześladowaniem, musi rozeznawać bieżące sytuacje i zmieniające się okoliczności, a także mierzyć się z grzechem w sobie i z przebaczeniem dla prześladowców. Zatem Dzieje nie są opowieścią o gotowej wspólnocie powielającej schematy z przeszłości i zwalniającej się z codziennych konfrontacji. Nie ma i nie było takiego Kościoła, w którym pielęgnuje się święty spokój i zamyka się w czterech ścianach. Gdyby Bóg miał w swoich planach taki Kościół, nie posyłałby Ducha Świętego. Zesłanie Ducha nie pozwala uczniom zostać w strachu i zamknięciu.

Przynaglenie do głoszenia

Codziennym zadaniem pierwszych uczniów, a teraz również naszym, jest głoszenie Bożego słowa, nauczanie, przekazywanie dobrej Nowiny. Jezus przy wniebowstąpieniu obiecuje moc z wysoka, która czyni z uczniów Jego świadków i głosicieli. Do tego stopnia są oni ogarnięci mocą Ducha, że wręcz nie są w stanie powstrzymać się od głoszenia. Jak sami wyznają, nie mogą nie mówić o tym, co widzieli i słyszeli (zob. Dz 4,20), nawet jeśli ceną za to są prześladowanie i męczeństwo. W uczniach dokonała się integracja pomiędzy słowem słyszczanym osobiście, przeżywanym w kontekście własnej historii życia i relacji z Jezusem oraz głoszonym wobec wspólnoty (ludzkiej, kościelnej). Integracja ta nie jest zjawiskiem jednorazowym, natychmiastowym, wręcz przeciwnie, jest to proces, który się zaczyna, gdy przyjmujemy słowo sercem i pozwalamy mu codziennie rezonować aż do końca naszego życia. Ta interioryzacja słowa nie dokonywałaby się bez mocy Ducha Świętego działającego w nas od sakramentów inicjacji i sakramentu święceń. Jednocześnie nie zobaczymy jej owoców bez naszej osobistej współpracy i odpowiedzi. Tylko taka dynamika słowa w naszym życiu – słuchanego, przeżywanego i głoszonego – może wydać owoce w postaci gorliwości przepowiadania poświadczanego postawą „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29).

Bracia, misja głoszenia, nauczania, którą Kościół realizuje od początku, zawsze dokonuje się w dynamice cudu nawrócenia niewierzących i poszukujących, a jednocześnie bólu odrzucenia oraz prześladowań. Nie ma innej drogi. Jeśli marzymy o głoszeniu Ewangelii w sprzyjających warunkach kulturowych, społecznych czy politycznych, a jesteśmy niezadowoleni i bierni, ponieważ ich nie mamy, to po prostu ulegamy pokusie kłamstwa o życiu bez krzyża i Ewangelii bez ceny za jej głoszenie. Uczniowie „cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla Imienia Jezusa” (Dz 5,41), kiedy to po kolejnym głoszeniu zostali uwięzieni i ubiczowani. Niestety, nam się częściej zdarza marudzić i mieć pretensje. Nigdy nie ma wystarczająco dobrych, sprzyjających warunków do głoszenia. Zawsze znajdziemy argument, by się usprawiedliwić, by tego nie robić, by uciekać od przeciwności i prześladowań. Ale jest jedno lekarstwo: słuchanie i przeżywanie słowa dzisiaj! Skutkiem tego leku jest niepoohamowana gorliwość w głoszeniu.

Nawrócenie we wspólnocie Kościoła

Wspólnota, która rodzi się pod wpływem usłyszanego słowa, boryka się z problemami, z którymi śmiało i my możemy się utożsamić. Święty Łukasz niejednokrotnie podsumowując życie pierwotnego Kościoła, przedstawia nam wręcz idylliczny obraz pierwszej wspólnoty: „trwali na modlitwie” (Dz 1,14), „wszystko mieli wspólne” (Dz 4,32), „apostołowie czynili wiele znaków i cudów” (Dz 2,43). Nie są to jednak jedyne opisy życia młodego Kościoła. Od początku jest to wspólnota grzeszników mających świadomość swojej słabości. Spotkanie Apostołów ze zmartwychwstałym Panem pozwala im pogodzić się z historią swojej porażki i dezercji spod krzyża.

Szczególnym przykładem pokornego pogodzenia się z własną grzesznością i błędami jest św. Paweł. Jego historię św. Łukasz rozpoczyna dość dosadnie, wskazując, że „Szawel zgadzał się na zabicie Szczepana” (Dz 8,1), a potem „siał grozę i dyszał żądzą zabijania uczniów Pańskich” (Dz 9,1). Nie ma tu mowy o jakimś wybielaniu czy usprawiedliwianiu realnego zła i krzywdy, którą Szawel zadał swoim przyszłym braciom. Jest on odpowiedzialny za śmierć Szczepana, za prześladowanie Kościoła i w dodatku sam zgłaszał się, by móc niesprawiedliwie więzić kolejnych mężczyzn i kobiety (Dz 9,2).

Dla skutecznego nawrócenia Szawła musiał dokonać się pewien proces: po pierwsze musiał upaść na ziemię, po drugie usłyszeć głos „dlaczego mnie prześladasz”, po trzecie rozpoznać Jezusa, po czwarte potrzebował opieki wspólnoty i przyjęcia w niej. Upadek na ziemię jest momentem, w którym człowiek nie z własnej woli zostaje zatrzymany w dotychczasowym sposobie postępowania. Nie jest to dla niego ani łatwe, ani przyjemne i nie podjąłby tego sam z siebie. Czasem ta konfrontacja jest szalenie trudna, odzierająca z kłamstwa, w którym się tkwiło. Bóg jednak chce naszego stawania w prawdzie i dlatego na różne sposoby Jego światło dochodzi do nas i świeci wprost na nasze upadki, czasem publiczne, widoczne dla wszystkich. Nieraz jest to jedyny sposób, byśmy byli w stanie się zatrzymać w złu, w które brnęliśmy.

Po przeżyciu swego upadku Szawel potrzebował usłyszeć głos: „dlaczego mnie prześladasz”, i spotkać Jezusa, który utożsamił cierpienie wspólnoty ze sobą. Nie sposób dojrzałe przeżywać swoje powołanie i bycie we wspólnocie bez konfrontacji z tym, co swoim życiem, czynami, słowami zrobiliśmy innym. Dojrzałość ta polega na wejściu w proces nawrócenia poprzez nazywanie rzeczy po imieniu, naprawianie zła oraz podjęcie osobistej pokuty. Paweł przeszedł ten proces i dlatego stał się autentycznym świadkiem Ewangelii. Nie chwalił się swoją przeszłością, ale nie udawał, że jej nie ma. Miał też jasną świadomość, że doświadczył Bożego światła i uzdrowienia.

I wreszcie Paweł potrzebował opieki i przyjęcia we wspólnocie. Wszyscy mamy historie, które wymagają Bożego światła, uzdrowienia oraz naszej pokuty, a jednocześnie wszyscy potrzebujemy wspólnoty przyjmującej nas z naszą historią i jej konsekwencjami. I znów, możemy tęsknić za ideałem wzajemnej miłości i braterskości realizowanej również w naszych kapłańskich wspólnotach, jednak ten ideał nie zrealizuje się bez osobistego zaangażowania każdego z nas przejawiającego się w ewangelicznym (czyli czynnym i prawym!) miłosierdziu dla brata i jego słabości.

Wspólnota przyjmuje nowe wyzwania

Wspólnota, która potrafi przyjmować grzeszników i w dodatku pozwalać Bogu na Jego plany względem tych, którzy z prześladowców stają się apostołami, to jednocześnie wspólnota nasłuchująca i przyjmująca nowe wyzwania. Otwartość na nowe i wspólnotowe rozeznawanie Bożej woli to kolejne doświadczenia Kościoła pierwszych wieków. Kwestią kluczową był dialog dwóch kultur – żydowskiej i pogańskiej, z których wywodzili się nowo nawróceni chrześcijanie. Na proces rozeznawania drogi, którą Kościół miał

podjąć w kolejnych dziesięcioleciach, złożyło się zetknięcie z konkretną sytuacją (nawracającymi się na chrześcijaństwo poganami), refleksja teologiczna oraz osobiste doświadczenie na modlitwie (Piotr i spożywanie zwierząt nieczystych, por. Dz 10,9-23). Wspólne zebranie Apostołów, którzy szczerze szukają woli Bożej, prowadzi ich do jasnego przekonania co do drogi młodego Kościoła. Jest to droga szacunku dla tego, co było, dla żydowskiej tradycji tak drogą Apostołów i samemu Jezusowi, a jednocześnie jest to droga otwartości na nowy sposób rozszerzania się i praktykowania chrześcijaństwa. Ostatecznie na tej drodze jest miejsce dla różnych wrażliwości, bowiem tak Stary, jak i Nowy Testament przekazuje maksymalistyczną wizję zbawienia, w której wszystkie narody przylgną do Boga. Kościół w swej historii niejednokrotnie borykał się z pokusą ekskluzywizmu ubieranego w imię źle rozumianego radykalizmu ewangelicznego. Tymczasem, kiedy tylko nie zamykamy się na przychodzące do nas wyzwania i sytuacje dnia dzisiejszego, ale szczerze szukamy i chcemy rozpoznać Bożą drogę dla Kościoła dzisiaj, to Bóg nas prowadzi. Nie zostajemy z tym rozeznaniem sami. Jego Duch działający we wspólnocie mówi do nas, kiedy razem stajemy we wspólnotach parafialnych, w duszpasterstwie, we wspólnocie kapłańskiej. Słuchanie, a jeszcze bardziej słyszenie siebie nawzajem, to właśnie wejście na wspólną drogę Bożego prowadzenia.

Z nadzieją podejmujemy dalszą drogę

Drodzy Bracia, w tej krótkiej refleksji nad życiem Kościoła pierwszych wieków zobaczymy i dzisiejsze wyzwania. Również nam nie brakuje sytuacji, w których chcemy iść do jakiegoś swojego Emaus, jak najdalej od tego co trudne, od miejsc naszego rozczarowania. I my potrzebujemy spotykać się z Chrystusem Zmartwychwstałym, ponieważ bez Niego nie sposób wytrzymać trudów głoszenia, które przecież nie powinno być sprowadzane do powtarzania utartych frazesów, a wypływać z codziennego przeżywania słowa Bożego. Wśród nas nie brakuje i Pawłów – przed nawróceniem, w nawróceniu i po nawróceniu – których nieraz niełatwo nam przyjąć, a jednak w sumieniu rozeznajemy, że przyjąć trzeba. I wreszcie, jesteśmy Kościołem w drodze i wbrew pozorom nie jest to żadna nowość – zawsze takim byliśmy. W ciągu wieków nie brakowało wyzwań i pytań, które jako wspólnota Kościoła musieliśmy podjąć. Dziś po prostu chcemy sobie o tym na nowo przypominać, zaczynając od wzajemnej otwartości i słuchania, by nie ominęły nas poruszenia Bożego Ducha.

Bracia Prezbiterzy, w tym szczególnym dniu, jakim jest dla nas Wielki Czwartek, raz jeszcze dziękujemy Bogu za Was. Dziękujemy za wszelki trud osobistego wzrostu, za waszą troskę o życie w prawdzie i w pojednaniu, za wierność i miłość wobec Kościoła. Modlimy się za Was i sami prosimy o waszą modlitwę, byśmy mądrze i solidarnie służyli powierzonym nam osobom i wspólnotom, zadaniom i dziełom. Przyzywając opieki Maryi Dziewicy, życząc bliskiej i stałej relacji ze zmartwychwstałym Chrystusem, z serca Wam błogostawimy.

Podpisali pasterze Kościoła katolickiego w Polsce obecni na 400. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski.

Warszawa, 14 marca 2025 roku

Bp Marek Marczak

Sekretarz Generalny

Konferencji Episkopatu Polski